Nr 86 Kraków, Wtorek 15 Kwietnia 1913. Rok XXI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi: ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 163.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 halerzy, za każdy następny raz 15 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 15 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla miejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel w Antwerpii Jonas & Cie, Annoncen-Expedition „Propaganda", Győri & Nagy. w Berlinie F. E. Coe. w Budapeszcie J. Leopold, Edward Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette. Jules Fortin & Cie, de Rasckowski.

Nad Wisłą — nie nad Jordanem.

Po roku 1880 budzić się zaczął w Europie silny ruch „antysemicki". Powrotną falą wracała dawna, nigdy zresztą zupełnie niewygasła, nieufność do tego niezwykłego plemienia, które nie tylko przez 18 wieków współżycia z ludami indoeuropejskimi utrzymało niezmniejszoną swą odrębność rasowo-obyczajową i okazało się „nierozpuszczalnem w aryjskości", ale nadto przetrwawszy czasy prześladowań zdołało przy pomocy idei liberalnych ogromną w XIX stuleciu uzyskać nad narodami przewagę. Nowy powrót nieufności był wynikiem smutnych doświadczeń, jakie społeczeństwa europejskie poczyniły z Izraelem w przeciągu kilkudziesiątek lat „równouprawnienia". Wielkie krachy giełdowe odsłoniły nagle potworność przez żydów utrzymywanego i eksploatowanego systemu zupełnej wolności produkcyi i wolności handlowej, systemu, który w krótkim czasie kilkunastu dynastyom żydowskim oddał kierownictwo rynku pieniężnego świata i losy ekonomiczne narodów, który zniszczył stan średni, a robotników zepchnął do rzędu nieledwie galerników... Równocześnie spostrzeżono się, że hetmaństwo Izraela w dziedzinie kultury i życia publicznego spychało ludzkość daleko od szlaków chrześcijańskich, na których od wieków kroczyła. Bo już w r. 1860 założyciele „Aliance Israelite" odważyli się tryumfalnie pisać: „Katolicyzm, nasz wróg odwieczny, leży pokonany na głowę. Nadchodzi dzień, w którym Jeruzalem będzie domem modlitwy dla ludów... Niedalekim jest moment, gdy bogactwa ziemi do żydów będą należeć, i nowe, mesyaniczne królestwo powstanie, nowa Jerozolima na miejsce cesarzy i papieży"...

Obudził się przecież w ludach instynkt samoobrony. Wzrost potęgi żydowskiej był zbyt gwałtowny, by nie wywołał niepokoju. Prasa żydowska zbyt trymfalnie trąbiła zwycięstwo semityzmu.. Nie powtórzono jednak w XIX wieku średniowiecznego *hepp hepp*, nie wypędzano już i nie mordowano żydów. Nowożytny ruch antysemicki ograniczył się głównie do ochrony rodzimej wytwórczości. Walka ze solidarnym kapitałem żydowskim musiała stać się przedewszystkiem walką ekonomiczną. Sztandar tej walki podniósł we Francyi Edward Drumont, w Niemczech pastor Stoecker, w Austryi Dr Lueger, Rohling i inni. Jedynie na polskich ziemiach, tak przecież przesyconych żywiołem żydowskim, hasła nie wydano. Inicyatywa Jana Dobrzańskiego, wybitnego przed 40 laty dziennikarza lwowskiego, przebrzmiała szybko. Jan Jeleński, który w r. 1882 zaczął wydawać w Warszawie antysemicką „Rolę", był bojkotowany przez prasę polską, a ostrzegawcze głosy T. J. Choińskiego nie budziły odgłosu. W Galicyi p. Teofil Merunowicz domagał się w Sejmie przetłumaczenia talmudu i zbadania jego stosunku do obowiązujących ustaw, by ludność chrześcijańska mogła poznać zaklętego w talmudzie ducha żydowskiego. Ale oczywiście żądał napróżno. Echa antysemityzmu w Polsce były niezmiernie słabe. I nic dziwnego, wszak Galicya przeżywała wówczas miodowe lata asymilacyi. „Przymierze braci" we Lwowie i pismo „Ojczyzna" zapewniały z hałasem rychłe „uobywatelenie" żydów. Późniejszy syonista Alfred Nossig chodził wtedy jeszcze w czamarze i trawestował pieśń narodową na „Boże coś Juda" a p. Tobiasz Aschkenaze jeździł po Galicyi z odczytami polskimi, by polszczyć na gwałt żydów po niemiecku wówczas mówiących.

W tych to czasach pojawiła się ze strony żydowskiej nowa, oryginalna propozycya rozwiązania kwestyi żydowskiej. Adwokat odeski Dr Leon Pinskier w broszurze „Autoemancipation" pisał, że „jedynym właściwym środkiem rozwiązania tej kwestyi jest utworzenie żydowskiej narodowości, samowyzwolenie żydów, ich równouprawnienie jako narodu wśród narodów przez uzyskanie własnej ojczyzny. Powinniśmy — pisał — mieć obszerne, produkcyjne stanowisko, punkt zborny, który byłby naszym własnym".

Ruch, zainicyowany przez Pinskiera, a skrystalizowany później przez Teodora Herzla nazywa się dzisiaj syonizmem. Bierze on za punkt wyjścia modlitwę żydów corocznie odmawianą: „Na drugi rok obyśmy byli w Jerozolimie!" Przyszłą ojczyzną żydów ma być według syonistów Palestyna i przez szereg lat Herzl rzeczywiście starał się o uzyskanie od sułtana *charteru* na kolonizacyę brzegów Jordanu. Niezawodnie wielu syonistów jeszcze dzisiaj szczerze pragnęłoby zamieszkać jako autonomiczny naród u stóp Syonu, o którym śpiewa tak rzewnie poeta żydowski: „O Syonie! gdy opłakuję twój upadek — to grobowem wyciem szakala, gdy marzę o powrocie do Jerozolimy to dźwiękami harfy, która niegdyś boskim twym pieśniom wtórowała"...

Tęsknota za Syonem udzieliła się i młodzieży żydowskiej galicyjskiej. W Galicyi bowiem powstało już w r. 1887 towarzystwo „Syon" pod przewodnictwem Hermana Diamanda, urządzano w miastach wieczory Makabeuszów, śpiewano hymny o ziemi smukłymi cedrami porosłej... Pojawiło się (r. 1892) pismo syonistyczne „Przyszłość", wydano hasło: „Żydzi wszystkich krajów solidaryzujcie się". Niema Janklów, niema Polaków w. m. są tylko żydzi. Nadzieje urosły, gdy pojawił się Herzl i gdy ten prorok syonizmu przepowiadał, że za lat 20 powstanie państwo palestyńskie...

Wkrótce przyszło rozbicie syonizmu. Zachodni syoniści pod wodzą Izraela Zangwilla wyrzekli się Palestyny i od lat blisko 10 szukają nowego kraju dla masowej tam — kiedyś — immigracyi. Nie zadowoliła ich Mezopotamia, ani proponowana przez rząd angielski Uganda, ani Brazylia. Zdaje się, że nie zadowoli ich żaden kraj — za morzami i pozostaną ostatecznie i chętnie w Europie.. Z wielkim hałasem jednak obecnie szukają i szukają po wszystkich kątach planety...

Syonizm galicyjski znajduje się w rozterce. Program palestyński, tak entuzyastycznie okrzyknięty na I. kongresie bazylejskim (1897), coraz bardziej usuwa się na plan dalszy. Zbiera się wprawdzie wśród syonistów galicyjskich „szekiel" na fundusz narodowy, tworzy się „fundusz Herzla" na zasadzenie lasu oliwkowego pod Jerozolimą, popiera się „żydowski bank kolonizacyjny", szkoły, nawet gimnazya hebrajskie w Jaffie i Jerozolimie — ale o emigracyi choćby za lat 10 lub 20 do Palestyny zupełnie głucho... Syoniści pozakładali sobie w Galicyi banki, instytucye ekonomiczne i kulturalne, posiadają prasę („Wschód", „Tagblatt") i silną organizacyę polityczną i — deklamując w rocznicę śmierci Herzla, w święto purimowe lub na wieczorze makabejskim o cudach Palestyny i świętym Jordanie, rozpływając się w poetycznej tęsknocie za Syonem — w praktyce przecież zapuszczają coraz silniej korzenie w galicyjską ziemię, a niedawno jakiś syonista pisał, że do niego Wisła już po hebrajsku przemawia...

Przed laty kilku ogłosili syoniści t. zw. program krajowy (w odróżnieniu od palestyńskiego). Miał to być program „tymczasowy", który przestanie obowiązywać gdy nadejdzie chwila (o którą Herzl poleca modlić się zarówno w kościołach, jak i w synagogach), gdy pod dowództwem nowego Nehemiasza Izrael powróci na ziemię ojców, by odbudować świątynię i tron Dawidowy. Widzimy jednak, że ten tymczasowy program staje się coraz wyraźniej ostatecznym że Palestyna staje się sztandarem, pod którym nowocześni Makabeusze walczą o zdobycie Galicyi. Patetycznie opiewa się w pismach syońskich wody Jordanu i w gwałtownym tempie wyzyskuje się siły wodne rzek galicyjskich dla tartaków i młynów, płacze się na wieczorach makabejskich nad utratą ziemi ojców i wykupuje się pospiesznie wielką własność galicyjską — dla synów, zbiera się grosze na zakupno domu w Jerozolimie a miliony rzuca się na zakupienie Krakowa (który dawni pisarze żydowscy nazywali Nową Jerozolimą). Nie wyrosła jeszcze w „lesie Herzla" ani jedna oliwka, zato lasy galicyjskie w ogromnej mierze stają się przedmiotem eksploatacyi żydowskiej. Gimnazya w Palestynie nie mają tylu uczniów, co fakultet medyczny Uniwersytetu Jagiellońskiego! Z innych krajów dokonywa się choć w części infiltracya żydów do Palestyny. Tylko z Galicyi immigracya nie odbywa się wcale, syoniści znieśli nawet kolonię galicyjską w Palestynie, przez paryskiego Rotszylda założoną. Na uroczystościach syońskich w Galicyi woła się: „Niech żyje Palestyna!" a w praktyce zakazuje się żydom kolonizować u brzegów Jordanu!...

Co to ma znaczyć? Czyż nie to, że syonizm ze swym programem palestyńskim jest tylko fałszywą banderą, pod którą płynie armia, zbyt dobrze nam znana, bo od lat łudzi nas także barwami amarantowo-białemi i do swego mojżeszowego wyznania doczepia polski rzeczownik? Czyż nie jest jasnem, że syoniści hołdując starej zasadzie rabinów, że *Polonia Judaeorum paradisus* (Polska rajem żydowskim), nie myślą raju opuszczać, ale objąć go w wyłączne swoje posiadanie? Społeczeństwo polskie nie powinno się łudzić fałszywą flagą syońskich wywłaszczycieli Galicyi. Nie trzeba zważać na zamorską firmę, bo żyd jest mistrzem w przemianie firmy. Dużo o tem mogłyby powiedzieć sądowe protokoły, spisywane jako epilog żydowskich bankructw. Żydzi galicyjscy są jednolitą armią i choć oddzielnie maszerują to — w myśl systemu Moltkego — „razem uderzają na wroga". Poza maską ideowca, roniącego łzy tęsknoty za Palestyną kryje się spekulant, handlarz lub lichwiarz, który może od rabina kupił talmudyczne prawo „hazaki", to jest wyłączne prawo do wyzyskiwania majątku chrześcijanina, bo majątek to jest dla niego — według talmudu — „niezajętą pustynią".

Znowu zbiera się — jak corocznie — kongres syoński. Znowu prasa syońska rozbrzmiewać będzie artykułami, rozżawionymi od nostalgii za Palestyną. W takiej chwili trzeba wreszcie podnieść kurtynę nad komedyą palestyńską, by ukazać ją w pełnej prawdzie. Dla „naszych" syonistów jest ta komedya środkiem, wzmagającym intenzywność życia narodowego żydów, jest pięknym obrazem budzącym patryotyzm, potęgującym odrębność i jednoczącym solidarność żydostwa w golusie rozproszonego. Wspominaniem i dążeniem do ziemi ojców daleko lepiej potęguje się poczucie narodowe Izraela niż talmudem, rytuałem i pejsami. Nowe czasy nowych wymagają środków... Syoniści nie ograniczają się, jak reszta galicyjskich żydów, do tradycyi w kultywowaniu idei „wybranego narodu". Nowym środkiem tj. mirażem Syonu, z którym łączą się dziejowego znaczenia wypadki, wzmacniają w żydostwie poczucie „wybraństwa" równego czasom Mojżesza i Arona...

I widzimy, że kultura narodowa żydowska pod wpływem idei syońskiej wzrasta u nas szybko. Narzędziem jej jest kultywowana pilnie hebrajszczyzna, żargon a w części nawet język polski... (Irlandczycy umieli przecież nienawidzieć Anglików w języku angielskim). Powstaje cała literatura żydowska, teatr żargonowy w Galicyi, sztuka plastyczna odrębna... Wszystko to żyje eliksyrem palestynizmu, ale wszystko to ma cele nie nad Jordanem a nad Wisłą. Loewenstein do tego samego celu dąży co i Stand, tylko pierwszy herb polski przybiera, w konfederatkę się stroi i woła: Polonia, drugi zaś cytuje Jeremiasza, nad Syonem płacze i woła: Judaea...

W ostatnich latach powstał typ trzeci, typ litwaka. Ma on tensam cel przed oczyma, co żyd galicyjski, ale jest zuchwalszy wobec Polski ubezwładnionej przez carat rosyjski. Już nie kryje się przed nią: nie woła ani Polonia, ani Judea, ale... Judaeopolonia. Głosi on otwarcie prawdziwe syońskie rozwiązanie kwestyi żydowskiej. Nie nad Jordanem ale nad Wisłą!...

O tem w następnym artykule. *J. M.*

Olbrzymia manifestacya miasta Lwowa.

Dnia 13 kwietnia.

Dzisiejsza manifestacya przeciw przebudowie naszego samorządu krajowego na podstawie projektowanej reformy wyborczej do Sejmu przez blok namiestnikowski, stała się jedną z największych, jakich stolica kraju kiedykolwiek była świadkiem. Dziś na wezwanie organizacyj narodowych demonstrował cały Lwów polski i katolicki przeciw narzucaniu takiej reformy wyborczej. Cały Lwów stanął w obronie praw ogólnego znaczenia narodowego. Cały Lwów wyraził cześć i podziękowanie naszym Książętom Kościoła za ich jasne i stanowcze wypowiedzenie się co do ogłoszonych zasad reformy prawa wyborczego.

Od wczesnego ranka już zauważyć można było, że dziś nastał jakiś uroczysty dzień. Mieszkańcy zaniepokojeni projektem reformy wyborczej, przygnębieni, oburzeni i do oporu i do obrony pobudzeni, snuli się gromadami po ulicach, zdążając ku rynkowi. Na piersi każdego widniała odznaka o narodowej barwie. Większemi też grupami dążyli do ratusza włościanie z gmin podlwowskich. Koło godziny 10 tysiączne tłumy zaległy rynek, wypełniły salę ratuszową, dziedziniec ratuszowy i przyległe korytarze. Imponujący ten wiec polski miasta Lwowa w sali ratuszowej, zagaił prezes organizacyj narodowych, p. Paszkudzki, poczem w skład prezydyum wiecu powołano prezesa Edmunda Riedla, prof. Dra Thullego, Dra Próchnickiego, radcę dworu Dra L. Rydygiera, Dra Mikołajskiego i Z. Paszkudzkiego.

Prezes Riedl udzielił najpierw głosu referentowi Drowi Głąbińskiemu, którego zebrani przywitali burzą oklasków. Dr Głąbiński w swem godzinnem przemówieniu wykazał wszystkie ujemne strony projektowanej reformy wyborczej i szkody, jakie wskutek tejże poniesie społeczeństwo polskie. — Następny mowca, prezes Izby rękodzielniczej p. Szirmer po krótkiem przemówieniu postawił odpowiednią rezolucyę, protestującą przeciw projektowanej reformie wyborczej, a nadto wniósł imieniem wiecu podziękowanie dla polskiego Episkopatu za rzucone na szalę postanowienie, które przejdzie do historyi. Rezolucyę i podziękowanie przyjęto przez aklamacyę. Wreszcie głos protestu w krótkiem przemówieniu dorzucił delegat robotników katolickich, oraz imieniem młodzieży akad. Zagórski, prezes „Czytelni akademickiej".

Niezależnie od wiecu w sali, równocześnie na dziedzińcu ratuszowym odbywał się wiec drugi, na którym przemawiali: adwokat Dr Korytko, prof. Dr Grabski, Zarański, Wierczak i Dr Kurkowski. Ku końcowi wiecu zjawiła się policya, a komisarz Kwaśniewski usiłował wiec rozwiązać. Jednak zebrani przemocą ściągnęli go z trybuny i policyę wyparli siłą z gmachu ratuszowego.

Po wiecach w myśl zapadłych uchwał wszyscy zebrani uformowali imponujący pochód, składający się z około 10 000 osób i udali się pod pałac arcybiskupa ks. Bilczewskiego, gdzie na cześć jego wznoszono silne okrzyki. Ponieważ księdza arcybiskupa nie było w domu, więc u portyera złożono mnóstwo biletów wizytowych. Stąd pochód udał się pod dom księdza arcybiskupa Theodorowicza, gdzie również wznoszono na jego cześć okrzyki. Tu cały pochód zatrzymał się. Ksiądz arcybiskup Theodorowicz zebranym okazał się w oknie swego pałacu. Przyjęto go burzą oklasków i nieustających wiwatów. Następnie do księdza arcybiskupa udała się deputacya, w skład której wchodzili: Dr Grabski, Dr Korytko, Wład. Mossakowski, inż. Krobicki, radcy Szczurkiewicz. Maryan Godel, delegatki Koła pań, delegaci T. S. L., „Sokoła" i skautów. Deputacya zakomunikowała księdzu arcybiskupowi zapadłe uchwały na wiecach.

W dalszym ciągu taką samą owacyę urządzono obok katedry pod mieszkaniem biskupa ks. Bandurskiego.

Pochód chciał dotrzeć pod gmach sejmowy, do którego udało się prezydyum wiecu celem zakomunikowania uchwały rezolucyi panu marszałkowi krajowemu hr. Gołuchowskiemu. Temu jednak przeszkodziła policya, a pochód zatrzymał się pod pomnikiem Mickiewicza, gdzie po przemówieniu p. Wierczaka, rozwiązał się.

Jednak mieszkańcy, oburzeni napaściami „Wieku Nowego" i „Gazety Wieczornej" na polski Episkopat, tłumnie udali się pod gmach „Wieku Nowego", w którym powybijano wszystkie szyby, a nadto kompletnie zdemolowano sklepowe urządzenie redakcyi „Gazety Wieczornej".

Gmach sejmowy i namiestnictwo przez cały dzień było silnie obsadzone nietylko policyą, ale konnicą i piechotą. *Idem.*

Za „taką" reformą. — Artysta poseł.

Również ludowcy do spółki z socyalistami i ukraińcami urządzili we Lwowie zgromadzenie manifestacyjne — ale za „taką" reformą wyborczą. W rzędzie mowców znalazł się obok Bojki socyalista Hudec, radykał ukraiński Ławruk, Daszyński, postępowiec Lorenz i sufrażystka lwowska p. Dulembianka.

Cała ta pstra kompania, w którą p. Stapiński wprowadza chłopa polskiego, uchwaliła domagać się reformy wyborczej dla obu płci i wysłała deputacyę do Sejmu, którą przyjął Dr Leo. Na zebraniu tem przemawiał oczywiście p. Włodzimierz Tetmajer, który swą działalność poselską pojmuje jako paradowanie po wiecach socyalistycznych, a w okręgu swoim wcale się nie pokazuje. W powiecie krakowskim socyaliści radykalizują chłopów, p. Klemensiewicz zawczasu obrabia teren dla wyborów sejmowych, a p. Tetmajer, który przy każdej sposobności tytułuje się „posłem ziemi krakowskiej", nietylko patrzy obojętnie na tę agitacyę, ale nawet czytaliśmy w „Prawie Ludu", że raz wspólnie(!) z socyalistą Klemensiewiczem pojawił się na wsi... Daleko lepiej byłoby, gdyby p. Tetmajer rozpoczął na nowo swe tak fatalnie przez politykę przerwane występy w salach wystawowych Tow. sztuk pięknych. Jego „polityka" artystyczno-socyalistyczna jest bezrozumnem kręceniem się za muzyką chochołą jego własnej fantazyi, którą dyryguje Daszyński, lub Stapiński, lub ktokolwiek zechce.

Socyaliści a reforma wyborcza.

Wczoraj odbyło się zebranie socyalistyczne w Parku Krakowskim. Mimo błota i śniegu i przejmującego zimna zeszło się około 1000 towarzyszy, dla wysłuchania referatu o reformie wyborczej. Dla „rozgrzewki" przed przystąpieniem do porządku dziennego chór robotniczy odśpiewał kilka pieśni, poczem na stolcu prezydyalnym zasiadł p. Teller. Po zagajeniu udzielono głosu p. posłowi Drowi Markowi, którego wywody były nacechowane najcięższą demagogią.

Ilekroć razy Galicya ma wkroczyć na nowe tory postępu, tylekroć razy stają jej na przeszkodzie czynniki, nie mające nic wspólnego ze społeczeństwem. Historya taka stale się powtarza. Wspomnę tu choćby o uwłaszczeniu chłopa galicyjskiego. Przełomowa ta chwila w życiu chłopa przyszła dopiero z woli rządu zaborczego, wbrew życzeniom szlachty (!?) Przez 50 lat autonomiczne rządy w Galicyi sprawowała szlachta, która nic nie zrobiła dla ogółu. Dla przykładu wystarczy wziąć pod uwagę haniebną gospodarkę szkolnictwa krajowego. Egoizm klasowy i walka z ruchem wolnościowym ludu, oto hasła szlachty, nie widzącej nic poza tem. Lecz czasy i ludzie zmieniają się częściowo. P. nam. Bobrzyński czyniący zawsze na przekór narodowi, obecnie zmienił stanowisko, gdyż tak kazał mu rząd. Ten, który zakazywał dawniej śpiewać w szkołach „Boże coś Polskę", ten, który w młodzież wątpiącą do szkoły usiłował wpoić lojalizm, idzie teraz z ludem, lecz idzie dlatego bo to było wolą i życzeniem Korony. Dzięki też rządowi p. Bobrzyński jest obecnie naszym zwolennikiem i nieodstępnym przyjacielem reformy wyborczej. Reforma ta nie jest na rękę szlachcie, bo nie pozwoliłaby na uprawianie szwindlów wyborczych. Po wykryciu szwindlów wyborczych wkroczyła w krakowską aferę prokuratorya państwa. P. Leo wówczas całym swoim wpływem postarał się o absolucyę dla przestępców wyborczych. (Okrzyki: hańba im i jemu!) Zrozumiała niewygodne położenie swoje skutkiem reformy wyborczej szlachta i znalazła sprzymierzeńców w walce z reformą wyborczą w postaci — biskupów. I oto widzimy znów przewrotność biskupią. Nawoływali zawsze księża do poddania się woli władzy, która od Boga pochodzi. Obecnie sami jej nie chcą się poddać boć reforma wyborcza przychodzi z woli i rozkazu austryackiego rządu.

Mowca przechodzi następnie do sprawy narodowej i przeczy [illegible] szlachta, odbuduje chłop i robotnik.

Następnie przemawiał przedstawiciel demokratów poseł Zieleniewski.

Reforma wyborcza, jako pomysł ludzki, nie jest idealną i nie wszystkich zadawalnia. Lecz przyznać trzeba, iż reforma jest środkiem, zdążającym ku lepszemu. Dlatego wszelkie zakusy, zdążające do unicestwienia reformy, nazwać należy zbrodnią (!!) i napiętnować.

Wśród burzy oklasków i gromkich okrzyków „hura!" wstąpił na trybunę p. Diamand.

Przyjechałem do Krakowa nie tak, jak powiedział przewodniczący, przypadkowo. Ja tu nawet przyjechałem naumyślnie. To jest z mojej strony demonstrowanie, co nie jest dwie Galicye, wschodnia i zachodnia, ale jedna.

Ignaca posłaliście nam do Lwowa, ja przyjechałem do Krakowa. U nas we Lwowie odbywa się obecnie walka tem większa, że w pobliżu Sejmu. Przeciw woli ludu (!) 4 i pół milionowego powstało 150 rodzin podolaków. Podolacy zrozumieli, że otwarcie bram Sejmu dla ludu jest początkiem końca ich panowania. Podolacy rozpoczęli zatem walkę na śmierć i życie. Walka ta, przyznać trzeba, prowadzoną jest z ich strony z całem poświęceniem. Ster rządów w kraju ucieka im jednak z rąk. Galicya wejdzie na inne tory. Gnuśny i bezczynny Sejm, z chwilą, gdy wejdą do niego socyaliści, zacznie pracować dla dobra kraju (!!).

Po tem przemówieniu nacechowanem wschodnią fantazyą uchwalili zgromadzeni przedłożone rezolucye: w sprawie reformy wyborczej, przeciw wywłaszczeniu w Poznańskiem oraz uchwalili wysłać depeszę z życzeniami do strajkujących robotników w Belgii.

Po odśpiewaniu pieśni przez chór robotniczy, uczestnicy zgromadzenia rozeszli się spokojnie do domu.

Uroczystości Kościuszkowskie w Krakowie

zapowiedziane i urządzone przez Koło T. S. L. im. Tow. Kościuszki rozpoczęły się w niedzielę 13 b. m. uroczystem nabożeństwem o godzinie 9-tej w kościele N. Panny Maryi, odprawionem przez X. Jagłę. — Następnie odbył się wielki publiczny wiec oświatowy w przepełnionej po brzegi sali Tow. Rolniczego przy pl. Szczepańskim.

W krótkiem zagajeniu przedstawił przewodniczący Koła im. Tad. Kościuszki p. Franciszek Maślanka genezę i przebieg powstania kościuszkowskiego i podkreślił znaczenie zwycięskiej bitwy pod Racławicami. — Przewodniczył wiecowi poseł Dr Ignacy Wróbel, zastępywali go poseł Dr Antoni Matakiewicz

i radca powiatowy Słowik. — Sekretarskie funkcye spełniali p. Stączek i prof. Dubiel. Referat o znaczeniu oświaty wśród ludu wiejskiego wygłosił w pięknych słowach poseł Wróbel. — O zgubnych skutkach pieniactwa zakorzenionego między włościaństwem mówił z wielką znajomością tematu poseł Matakiewicz. — Dr Guter wygłosił referat o obywatelskich zadaniach ludu polskiego i to w zastępstwie posłów Witosa, Kubika i Średniawskiego, którzy zmuszeni byli pojechać do Lwowa na wiec krajowy. W końcu referował poseł Marek o ludzie wiejskim jako czynniku społecznym, wpadając zwyczajem socyalistów w ton agitacyjno-polityczny, czem zepsuł oświatowy charakter Kościuszkowskiego wiecu i wywołał ostre protesty.

W dyskusyi nad rezolucyami, zgłoszonemi przez poszczególnych referentów, zabrali głos prof. Wielowieyski, radca Jarzyna i inni po czem uchwalono następujące rezolucye:

Krzewienie oświaty prawdziwie narodowej pośród warstw ludowych, uważamy za jeden z najpierwszych obowiązków każdego prawego Polaka. Oświata powinna być jednolita dla wszystkich Polaków, dlatego uważamy każde usiłowanie różniczkowania w tym kierunku za szkodliwe dla ogółu. Należy zakładać szkoły fachowe rolnicze dla włościan. Szkoły obywatelskie wyższe dla włościan na wzór bawarskiego Uniwersytetu chłopskiego. Dwutypowe seminarya nauczycielskie uważamy dlatego za szkodliwe. Sprawiedliwość dla wszystkich i gorąca czynna miłość Ojczyzny — są fundamentami na których należy oprzeć odrodzenie narodu. Żądamy upaństwowienia szkół średnich T. S. L. w Białej i Orłowej i prosimy Koło polskie o skuteczną interwencyę. Żądamy zakładania szkół zawodowych rolniczych, przystosowanych do potrzeb małego rolnika. Włościanie polscy domagają się jaknajusilniej spiesznego uchwalenia i wprowadzenia w życie ustawy krajowej powołującej do życia w Galicyi gminne urzędy rozjemcze. Zebrani na wiecu oświatowym pomni, że oświata to jedyny czynnik uświadomienia jaknajszerszych mas ludowych a dalej pomni swych aspiracyi Niepodległej Polski, uchwalają popieranie pieniężne T. S. L. Uchwalono wreszcie rezolucyę. — Ze względu na niezmierną doniosłość zapobieżenia skutkom rozdrobnienia gruntów włościańskich oraz potrzeby rozszerzenia posiadania ziemi w rękach ludu polskiego na podstawie praw obowiązujących przypomina Zgromadzenie jednomyślną uchwałę wiecu oświatowego krakowskiego z dnia 14 kwietnia 1912, w której naród polski zastrzega sobie prawo nabywania i posiadania ziemi na całym obszarze naszego kraju i postanawia w myśl uchwały posłów ludowych we Wiedniu z dnia 4 grudnia 1902:

Stworzenie komisyi złożonej z mężów zaufania ludu, któraby doprowadziła do sformułowania warunków nabywania lub dzierżawienia ziemi w Galicyi wschodniej, jakoteż poczyniła kroki ku uzdrowieniu kredytu hipotecznego i parcelacyjnego włościańskiego a przedewszystkiem usunięciu kosztownego i rujnującego pośrednictwa działającego na szkodę zarówno strony sprzedającej, jak zwłaszcza kupującej, t. j. włościan potrzebujących ziemi dla korzystnego zużytkowania swej pracy.

Po zamknięciu wiecu uczestnicy udali się w pochodzie pod pomnik Kościuszki do straży pożarnej, gdzie przemówił Dr Wróbel i akademik Zemta.

Po południu dano w teatrze miejskim „Kościuszkę pod Racławicami". Pięknie grał dyr. Solski w roli Kościuszki, a wszyscy artyści godnie mu sekundowali. Widownia była przepełniona. Przeważały sukmany i gorsety krakowskie nietylko na galeryi, ale i we fotelach i lożach parterowych. Nastrój był nader uroczysty i podniosły. Oklaskom nie było końca. W ostatnim antrakcie odddeklamowała młodociana dziewczyna p. Malicka „Pogrzeb Kościuszki" z wielkiem przejęciem i zrozumieniem. Dyr. Solskiemu złożyły dziewczęta włościańskie piękny wieniec z napisem „Wielkiemu artyście lud polski".

Uroczystość zakończyła się wieczorem w lokalu Koła, gdzie podejmowane gości włościańskich, między nimi gości z Królestwa.

Z dnia.

W przeddzień pokoju.

Tym razem, zdaje się, że naprawdę ma się ku końcowi wojna bałkańska, trwająca już siódmy miesiąc. Z Konstantynopola donoszą w tej sprawie ze strony młodotureckiej, że między Turcyą a Bułgaryą przyszło już do zupełnego porozumienia. Bułgarya bowiem zgodziła się na linię graniczną, idącą zupełnie prosto od Midyi nad morzem Czarnem do Enos nad morzem Egejskiem, położonego przy ujściu Maricy. Jedyne trudności przy podpisaniu preliminaryów pokojowych, które, jak podają z Sofii, mają być podpisane w Berlinie, stanowi sprawa wysp Egejskich, do których rości sobie oczywiście pretensye Grecya.

Za wstęp zaś do faktycznego rozpoczęcia rokowań pokojowych, trzeba uważać odpowiedź mocarstw, wręczoną wczoraj rządowi bułgarskiemu na ostatnie oświadczenie, poczynione przezeń w imieniu państw bałkańskich.

W odpowiedzi tej mocarstwa przyjmują z zadowoleniem do wiadomości gotowość państw bałkańskich do zaprzestania kroków nieprzyjacielskich, a na cztery punkty, przedstawione przez Związek bałkański, dają tej treści odpowiedź:

Co do 1-go punktu, w sprawie przyszłej granicy, mocarstwa nie mają nic do zarzucenia. Co do 2 go zwracają one uwagę, że los wysp egejskich jest zastrzeżony decyzyi mocarstw i na punkt ten tylko pod tym warunkiem można się zgodzić, że w sprawie niektórych wysp będzie jeszcze powzięta decyzya. Co do punktu 3-go gotowe są mocarstwa już teraz podać do wiadomości Związku północną i północno-wschodnią granicę Albanii, o granicy południowej i południowo-wschodniej będą państwa bałkańskie zawiadomione dopiero po ustaleniu tych granic. Wreszcie co do punktu 4-go, tj. odszkodowania, oświadczają mocarstwa, że ponieważ załatwienie wszystkich spraw finansowych zastrzeżone jest technicznej komisyi w Paryżu przy udziale delegatów stron wojujących, mocarstwa są zdania, iż na razie niema powodu, aby zasadniczo rozstrzygać sprawę odszkodowania.

Prezydent ministrów Geszow przyjął tę odpowiedź do wiadomości i oświadczył, że natychmiast porozumie się ze sprzymierzeńcami co do jej treści.

Zamach na króla Alfonsa XIII.

Na młodego władcę Hiszpanii, zresztą bardzo lubianego i popularnego w swym kraju znów urządzono zamach. Pomimo jednak fatalnej trzynastki — zamach wykonany został wczoraj — król, mający przy swem imieniu także trzynastkę, wyszedł cało, podobnie jak wtedy, gdy rzucono nań bombę podczas powrotu od ślubu z codopiero poślubioną małżonką, królową Wiktoryą.

O przebiegu zamachu donoszą z Madrytu, co następuje:

Zamach na króla Alfonsa nastąpił o godzinie 1·35 w południe na ulicy de Alcila. Król wracał konno do zamku na czele oddziału wojskowego z uroczystości zaprzysiężenia rekrutów, z którą była połączona wielka parada całego garnizonu.

Na ulicy, którą król przejeżdżał, publiczność tworzyła dość nikły szpaler. Jakieś indywiduum, które przed nadejściem wojska przechadzało się po tylnej części chodnika poza szpalerem, na widok nadchodzącego przedarło się przez szpaler i z odległości kilku kroków dało z rewolweru dwa strzały do króla. Oba chybiły. Jedna kula uwięzła w łopatce konia, na którym król siedział.

Gdy adjutant podawał królowi swojego konia, dwaj policyanci rzucili się na sprawcę zamachu i ujęli go. Rzucał on się, jak opętany, tak, że udało mu się jeszcze wtedy, gdy już był w rękach policyantów, strzelić jeszcze trzeci raz, również bezskutecznie, poczem jednak zdołano mu odebrać broń i odstawić go na policyę.

W drodze na policyę usiłował za pomocą sztyletu popełnić samobójstwo, ale mu w porę sztylet wyrwano.

W policyi podał, że nazywa się Manuel Sanchez Albecre. Ma lat 25, z zawodu jest stolarzem. Wyznał, że miał zamiar zabić króla. Zapytany o przekonania polityczne odmówił odpowiedzi. Wspólników — jak oświadczył — nie miał. Pomimo to aresztowano człowieka, którego widziano przed zamachem, jak rozmawiał z Albecrem. Jest nim nauczyciel języka francuskiego, Francuz z urodzenia, Piotr Pack. Oświadczył on, że sprawcy zamachu wcale nie zna.

Całe zajście z zamachem nie trwało dłużej, niż minutę. Król, który już nie pierwszy raz znalazł się w takiej sytuacyi, zachował zupełnie zimną krew i stał się przedmiotem żywych owacyi ze strony publiczności. Wróciwszy do zamku, z uśmiechem opowiedział królowej o całem zajściu.

Ciało dyplomatyczne złożyło królowi w pałacu gratulacye z powodu, że uniknął zamachu. Słychać, że król niedawno otrzymał listy z pogróżkami, w których była mowa o mającym niebawem nastąpić zaprzysiężeniu rekrutów.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 4 minut 51; zachód przypada o godzinie 6 minut 29; długość dnia godzin 13 minut 38.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we wtorek św. Anastazego, pojutrze we środę św. Urbana.

Episkopat polski a reforma wyborcza. „Słowo Polskie" donosi:

W niektórych pismach popołudniowych pojawiła się wiadomość o rzekomych wspólnych, mających kilka dni potrwać naradach polskiego i ruskiego episkopatu w sprawie reformy wyborczej. Wiadomość ta jest nieprawdziwa. Według autentycznych informacyj żadnych wspólnych narad nie było; pogłoska o rzekomych naradach mogła powstać z faktu, iż ruscy dostojnicy kościelni prosili o podanie motywów, jakimi kierował się Episkopat polski przy wydawaniu znanej enuncyacyi w sprawie reformy, i motywy te zostały im wytłumaczone.

Kraków 12 kwietnia.

Powtórna zima. Niejeden z czytelników zadał sobie w tych dniach pytanie — dlaczego taka, jak obecna zima — nazywa się wiosną. Staraliśmy się to wytłumaczyć nową oryentacyą, mokro-zimową, jaka zapanowała w sferach niebieskich; mimo jednak naszych westchnień i nadziei, stan ten na lepsze się nie zmienia, owszem, zima potęguje się coraz bardziej.

Jak nas zapewniał pewien astronom, badający przy pomocy czułych aparatów „Martel 3 gwiazdki", w roku bieżącym zima trwać ma aż do lata, potem nastąpią trzy do pięciu dni upałów i zacznie się jesień i znów zima. Chodzi tu o podwójnie pokojowe załatwienie obecnego naprężenia wojennego, które zwykle „na wiosnę" wybuch wojny zapowiada. Otóż, gdy wiosny nie będzie, wojna ograniczy się na pacyfikacyi w pokojach dyplomatów.

Oprócz tych chorobskopów trzeba podnieść faktycznie niezwykły fenomen obecnej zimy. W naszem mieście zachowała się ona dość delikatnie, za wyjątkiem nocy wczorajszej termometr nie opadł poniżej zera, we Lwowie natomiast mieli wczoraj mróz — 6 stopni, w Zakopanem zimno doszło do — 8 stopni. Nadto, jak doniosły depesze z Wiednia, zadymka i gołoledź spowodowała wczoraj odwołanie wyścigów, całe zaś Niemcy aż po Ren zasypały masy śniegu.

Aura daje wskazówki polityce, wykreślając niebezpieczną porę — wiosnę i pokrywając Europę symboliczną barwą — śniegu. A więc — pax!..

Sprawa przyłączenia m. Podgórza do Krakowa. Z Podgórza piszą do nas: Dzisiaj i jutro odbywać się będą posiedzenia Rady m. Podgórza, poświęcone rozpatrzeniu żywotnych spraw tego miasta i zadecydowaniu o samodzielności tej gminy. Obywatelstwo odczuwa doniosłość tej dziejowej chwili, na którą także zwracają uwagę rozlepione po mieście afisze, nawołujące pp. radnych do gruntownego zastanowienia i wydania bezstronnego sądu. Niestety terror i zależność od władz wyższych łamie częstokroć przekonania i ciężką szkodę uczciwej pracy wyrządza. Ponieważ na ostatniem poufnem zebraniu Radnych, p. burmistrz nie dał pod głosowanie wniosku p. zastępcy burmistrza S. Kaczmarskiego, który domagał się, aby na razie nie głosowano i nie uprzedzano wyniku ostatecznej chwili, lecz przeprowadził głosowanie jawne (bo chciał do Lwowa złote runo zawieść), dlatego obywatelstwo z naciskiem zaznacza, że nie spodziewa się ze strony p. burmistrza podobnego postępowania na pełnej Radzie.

Minęły te czasy, kiedy przy urnie wyborczej jawnie musiało się głosować! Zastępy ludu i robotników przez dziesiątki lat zacięty wiodły bój o swobodę w wypowiadaniu swych przekonań i swego sądu. Nawet dzisiejsi pseudodemokraci głośno tę zasadę pozielają.

Licząc tedy na ważność chwili i przedmiotu obywatele radni domagają się głosowania tajnego, inaczej sprawa ta pociągnąć by musiała za sobą niejedno następstwo.

Z teatru miejskiego. W zakresie lżejszego repertuaru wystawi teatr krakowski w sobotę 19 b. m. sztukę Jana Miraude'a i Henryka Géraule'a „Tajemniczy Dżems". Obiegła ona wiele scen europejskich i wszędzie miała sukces niepowszedni, dzięki swym scenicznym zaletom i zajmującej akcyi i pomysłowości sytuacyj. Akcya sztuki prowadzona zręcznie w I akcie rozgrywa się w biurze dyrektora więzienia Conney Island w Nowym Jorku w akcie II-gim w gabinecie dyrektorskim wielkiego banku, w akcie III-cim w sali kas ogniotrwałych.

Najsympatyczniejszy z koncertów odbył się w sobotę w małej sali Starego Teatru staraniem naszego stow. nauczycielek ze współudziałem pp. Filipek-Jaworzyńskiej, Dra Alfreda Jendla, P. Brandysa i prof. Wallek-Walewskiego oraz amatorek i amatorów.

Koncert ten miał wszystkie warunki, czyniące go przemiłym, a więc: pełną salę, najsympatyczniejszą publiczność, będącą uosobieniem harmonii, wiosny i poezyi — młodzież żeńską krakowskich szkół, wdzięczny program, prawdziwie artystyczne jego wykonanie i nie było na nim — snobów, chronicznych melomanów i... żydów.

Audytoryum nie krytykowało, nie szwargotało, owszem pieśń i piosenka zapadała im do młodocianych serc, muzyka mówiła do ich dusz bezpośrednio, oklaski i brawa były szczere, prosiły artystów „jeszcze, jeszcze!".

Czuli ten nastrój artyści pp. Filipek-Jaworzyńska, Dr Jendl, Nebelska, Kirkorowa, Baranowska, Łakocińska, Brandys, Höppówna, Skubówna i Wallek-Walewski. Grali też i śpiewali szczerze, bezpretensyonalnie, jednak tak świetnie, że rzadko się to spotyka na „wielkich koncertach", a rozpromienione twarzyczki serdeczne i długotrwałe oklaski audytoryum były zapłatą za ich piękne trudy. *s. now.*

Komisya teatralna. W miejsce Dr St. Estreichera, który zrezygnował z godności delegata Wydziału krajowego w krakowskiej komisyi teatralnej, Wydział krajowy powołał na członka tej komisyi Dr Lucyana Rydla.

Z Tow. Przyjaciół Muzeum Narodowego w Krakowie. Na walnem zgromadzeniu Towarzystwa Przyjaciół Muzeum Narodowego w Krakowie, dokonano wyboru nowego zarządu, w skład którego, prócz dyrektora Muzeum Dra Feliksa Kopery i profesorów Akademii Sztuk Pięknych pp.: T. Axentowicza i J. Pankiewicza, weszli: p. Helena d'Abancourt i Dr T. Szydłowski. Do komisyi kontrolującej wybrani zostali: Dr Maryan Gumowski, Dr Stefan Komornicki (!) i S. G. Żeleński.

Odnośnie do wyboru Dra Komornickiego, który „wsławił się" spekulacyjnem pośrednictwem w sprzedaży domu przy ul. Kolejowej w ręce żydowskie, wyrazić musimy zdziwienie. Czyż Tow. Przyjaciół Muzeum Narod. nie wie także o zniszczeniu stylowego portalu w Rynku przez Dra Komornickiego?

Nauka języków słowiańskich. Zarząd Towarzystwa Słowiańskiego zawiadamia swych członków i wszystkich interesowanych, że z dniem jutrzejszym (wtorek 15 kwietnia br.) otwiera szkołę języków słowiańskich, w której udzielać się będzie nauki tych języków, których zapotrzebowanie okaże się największe. Nauka odbywać się będzie częścią w Coll. Novum (u pp. lektorów), częścią w gimnazyum IV (u nauczycieli prywatnych). Wszyscy, którzyby chcieli korzystać z tej nauki, zechcą zgłosić się we wtorek dnia 15 bm. w sali XXXII. w Collegium Novum o godz. 6 wiecz., celem porozumienia się co do dni i godzin nauki. Opłata za kurs równa się rocznej wkładce zwyczajnego członka T. S. (4 K), dla członków bezpłatnie.

„Świat" skonfiskowany. Ostatni numer „Świata" warszawskiego został przez prokuratoryę austryacką skonfiskowany. Prokurator skreślił artykuł Czesława Jankowskiego „Słowianie i Austrya", w którym wybitny mąż stanu rumuński wypowiada na podstawie ostatnich wypadków politycznych niezmiernie pesymistyczną opinię o przyszłości Austryi.

Tow. Tatrzańskie odbyło w sobotę w sali gabinetu geologicznego w uniwersytecie Jag. doroczne walne zgromadzenie, na którem poruszono kilka doniosłych spraw, żywo obchodzących ogół, zajmujący się taternictwem. Plan zaprojektowanej kolejki na Świnicę uległ małej krytyce. Wyłonił się mianowicie projekt Dra Kordysa ze Lwowa, aby kolejce wyznaczyć inną drogę: przez dolinę Waksmundzką na Krzyżne. Drugą ważną kwestyą była sprawa budowy nowego schroniska przy Czarnym Stawie Gąsienicowym. Zastanawiano się mianowicie, czy schronisko ma stanąć na hali Gąsienicowej, czy zbudować go nad samym stawem. Przeszedł projekt zbudowania schroniska przy Czarnym stawie, kosztem 45.000 K.

Na wniosek Dra Orłowicza uchwalono wysłać liczną delegacyę na zjazd towarzystw turystycznych i narciarskich, mający się odbyć w czerwcu br. we Lwowie, a to ze względu na ważność obrad Zjazdu, który między innemi zajmie się sprawą utworzenia Związku polskich towarzystw turystycznych i narciarskich.

W końcu nastąpił wybór wydziału, do którego weszli pp.: prof. Wł. Szajnocha, prezes; Jan Czerwiński, wiceprezes; członkowie wydziału pp.: T. Janikowski, inż. St. Krawczyk, Dr A. Lardemer, prof. E. Romer, M. Zaruski, Dr A. Danysz; do komisyi kontrolującej pp.: dyr. Jan Armółowicz, Wł. Fischer, dyr. M. Sędzimir.

Z kooperatywy urzędniczej. W piątek dnia 11 b. m. odbyło się w sali Rady powiatowej krakowskiej doroczne walne zgromadzenie Stowarzyszenia urzędników, profesorów i nauczycieli dla zaopatrywania się w ubrania.

Po zagajeniu zebrania przez prezesa Dra Marcelego Zawadzkiego, złożył dyrektor spółki p. Jan Kuźmicz obszerne sprawozdanie z czynności oraz z dochodów i rozchodów tejże za rok 1912, z którego się okazuje, że spółka urzędnicza rozwija się pomyślnie, przynosi swoim członkom już dziś mimo tego, że istnieje dopiero rok jeden, poważne korzyści przez dostarczanie tanich i należycie odszytych ubrań.

W dyskusyi nad sprawozdaniem zabierali głos między innymi pp. radca rachun. Daszyński, urzędnik sąd. Górka, komisarz kolej. Nycz, profesor Wojciechowski, radca sąd. Wyrobek, poczem wśród ogólnego zadowolenia uchwalono absolutoryum dla dyrekcyi i urzędników kasowych.

Stowarzyszenie ma swój magazyn na II p. w domu pod l. 27, ul. Grodzka.

Zmiana godzin urzędowania. Dyrekcya Kasy oszczędności miasta Krakowa podaje niniejszem do wiadomości, że istniejący przy Kasie oszczędności Zakład zastawniczy będzie dla stron zamknięty w każdą sobotę popołudniu w czasie od 1 maja 1913 do 30 września 1913 włącznie.

Natomiast godziny urzędowe przedpołudniowe w soboty przez ten czas trwać będą od godziny 9 rano do godz. 1 popołudniu, zamiast, jak dotychczas, do godziny 12 w południe.

Klub angielski (Grand Hotel): wtorek 15 bm., godz. 8·30 wieczór odczyt Dr R. Dyboskiego „Os Shakespeares Perizles".

Nagły zgon. Wczoraj około godz. 4 popołudniu wezwano Pogotowie ratunkowe do domu na ul. Wolskiej 17, gdzie zasłabła nagle p. Alojza Gwoździowa, żona zecera. — Pogotowie stwierdziło zły stan chorej, a po pewnym czasie nastąpił zgon wskutek paraliżu serca. S. p. Gwoździowa miała lat 50.

Ze „Straży Polskiej". W piątek 11 bm. wygłosił Dr August Kwaśnicki, uczestnik powstania styczniowego odczyt na temat „Wspomnienia o roku 1863". Za nader zajmujący i barwnie wyprowadzony odczyt nagrodzili prelegenta licznie zebrani członkowie „Straży Polskiej" i goście hucznymi oklaskami.

Walne Zgromadzenie Stow. katol. Kasy pogrzebowej odbędzie się w niedzielę dnia 20 bm. o godzinie 4 w Domu Robotniczym przy ul. św. Tomasza.

Dziki człowiek. Wśród najrozmaitszych typów i okazów ludzkich, zamieszkujących zaułki W. Krakowa, niepośledniе miejsce zajmuje 46-letni Kazimierz Stępiński. Człowiek ten o popędach zwyrodniałych, szczególnym pała apetytem ku żyjącym kotom. Jak stwierdzono policyjnie, Stępiński złapanego kota odziera żywcem ze skóry i krwią ociekające kawały mięsa pożera na surowo. Wczoraj Stępiński zmienił swoje upodobanie i wszystkie krwiożercze instynkty skierował ku 11-letniemu Bronisławowi Sołdanowi, którego dotkliwie poranił, poczem zepchnął ze schodów pod koleją. Sołdana ze złamaną nogą odwiozło Pogotowie do szpitala.

Wojowniczy żołnierz. Żołnierz nieznanego nazwiska ugodził wczoraj w nocy w Dąbiu 47 letniego Walentego Nalepę bagnetem w piersi. Rannego opatrzyło Pogotowie ratunkowe.

Pogoda. Dnia 13 kwietnia termometr doszedł od — 1·2 do — 0·1 C. — barometr powoli się podnosił.

Dnia 14 kwietnia o godzinie 7 rano stan barometru 740·2 mm, — termometru — 1·1 C. wiatr: za hodni.

Stan pogody w Zakopanem. (Informacya Związku turystycz.). Dnia 14 kwietnia Ciepłota najwyższa + 1·7° Cels., najniższa — 8·8° C. Ciśnienie powietrza 679·0. — Kierunek wiatru wschodni. — Prognoza: pochmurnie, zimno, śnieg.

Kronika zamiejscowa.

Przeciw takiej reformie wyborczej. Piszą do nas z Lutowisk: Polacy zebrani w „Domu polskim" w Lutowiskach dnia 6 b. m. uchwalili następujące rezolucye:

1) Zgromadzenie jest za reformą wyborczą, ale sprawiedliwą. 2) Zgromadzenie protestuje przeciwko projektowanej reformie wyborczej sejmowej. 3) Zgromadzenie wzywa wszystkich posłów polskich do solidarnych działań w celu zabezpieczenia polskości wogóle i polskich mniejszości we wschodniej Galicyi w szczególności.

Rezolucye powyższe uchwalono przesłać Najprzew. ks. Arcybiskupowi Bilczewskiemu, J. E. Wp. marszałkowi Adamowi hr. Gołuchowskiemu i J. E. Stanisławowi Głąbińskiemu.

Ks. Huciński, proboszcz — następują podpisy.

Ze stosuneczków w Samborze. Od jednego z czytelników naszych w Samborze otrzymujemy ciekawy list o śmiałem postępowaniu sobie tam „naszych najserdeczniejszych". Oto mieszkaniec tamtejszy, żyd Mendel Kenig, mimo odmówienia mu przez władzę miejscową, starostwo, namiestnictwo i izbę handlową — karty przemysłowej na uprawianie przemysłu mechanicznego, przy pomocy fałszywych świadectw takowe sobie zdołał wyjednać i otworzył warsztat konkurencyjny ze szkodą katolickich zakładów.

Żyd nie żyd. Przed kilku dniami zamieściliśmy w naszem piśmie artykuł pt. „We Lwowie nie lepiej", w którym nazwano posła Breitera „szermierzem żydowskim". Odnośnie do tego zwrotu polemicznego nadsyła nam p. Breiter następujące wyjaśnienie:

„Mylnem jest twierdzenie „Głosu Narodu", iż jestem żydem i że „Monitor" jest organem żydowskim, albowiem jestem katolikiem i rodzice moi byli wyznania rzymsko-katolickiego, a dziennik „Monitor" nie jest organem żydowskim, lecz moim i jego współpracowniey nie są żydami. *E. Breiter,* poseł".

Od siebie dodajemy, że w artykule naszym nie było właściwie mowy o tem, że p. Breiter jest żydem. Stwierdziliśmy tylko, że p. Breiter ze swym „Monitorem" jest szermierzem interesów żydowskich. Faktycznie bowiem działalność posła Breitera jest o wiele gorszą i dla społeczeństwa polskiego zgubniejszą, niż robota Groszów, Loewensteinów i innych żydowskich menerów. Nie-żyd jest więc w tym wypadku gorszym, niż żyd.

Pożar miasteczka. Z Dąbrowy donoszą nam: Po przeciwnej stronie Wisły spłonęło miasteczko Opatowiec w powiecie pińczowskim. Pastwą płomieni padło 75 zabudowań, straty wynoszą przeszło 120 tysięcy rubli. Pogorzelcy stracili nietylko ruchomości, ale i żywy dobytek i zapasy zboża. Straż ogniowa z Ujścia Jezuickiego chciała spieszyć na ratunek, ale rosyjska straż graniczna jej nie puściła.

Insp. Falkiewicz na wolności. Z Rzeszowa donoszą: Dnia 10 b. m. został wypuszczony z aresztu śledczego Dr Karol Falkiewicz, który odpowiadać będzie za swe karygodne czyny z wolnej stopy.

Przed strajkiem na Górnym Śląsku. We Wrocławiu odbędzie się w tych dniach zebranie związku górnośląskich właścicieli kopalń węgla. Na zebraniu tem zapaść ma decyzya co do stanowiska właścicieli kopalń wobec żądań górników. Podobno związek właścicieli kopalń nie jest skłonny do spełnienia żądań górników, tak, że wybuch strajku górników górnośląskich wydaje się być nieuniknionym.

Górnicy polscy przygotowują się usilnie do strajku. Codziennie prawie odbywają się w różnych miejscowościach okręgu przemysłowego Górnego Śląska liczne wiece, na których uchwalają rezolucye za strajkiem w razie, gdyby właściciele kopalń nie poczynili żądanych ustępstw.

Z kraju ciemnoty. Jak rząd rosyjski popiera separatyzmy w Królestwie przez honorowanie i ułatwianie ciemnej działalności cadyków żydowskich, świadczy fakt, podany przez ostatnie pisma warszawskie.

Oto w tych dniach do Pabjanic przyjechał objeżdżający swą „dyecezyę" „cudotwórca" z Góry Kalwaryi. Na powitanie arcyrebego wyruszył tłum chasydów, który zaległ dworzec i przyległe ulice. Z powodu zbiegowiska uruchomiono policyę. Na dworzec przybył również policmajster i prezydent, który, jak donoszą pisma żargonowe, wprowadzili „cudotwórcę" po przyjeździe do sali I klasy i mieli z nim dłuższą rozmowę, po której gościowi dano eskortę, złożoną z konnych policyantów. Celem „wizytacyi kapłańskiej" była podobno narada w sprawie bojkotu.

Długowieczność. W osadzie Dobrzyn n./Drw. żyje staruszka, niejaka pani Uszarewiczowa, mająca 110 lat. Doczekała się ona wnuków, prawnuków i praprawnuków; jest zdrowa, ma czerstwy wygląd i posiada nadzwyczajną przytomność umysłu, pamięta wypadki z 1815 i 1863 roku i często domownikom o nich opowiada.

Ze świata.

Hr. Milewski sprzedał „Berezynę". Filia wileńska banku włościańskiego nabyła od Ignacego hr. Korwin-Milewskiego za 2,160.000 rb. dobra „Berezyna" w pow. oszmiańskim, obszaru 9 600 dziesięcin, w tem 5 600 dziesięcin lasu budulcowego. Dobra te mają być rozparcelowane w r. b.

P. Poincare, matka prezydenta. W ubiegły piątek umarła w Paryżu, matka prezydenta Rzeczypospolitej, dożywszy 74 roku życia. Zmarła była wnuczką Jana Gillon'a, znanego polityka, wybranego dziewięćkrotnie posłem do parlamentu z departamentu mozelskiego.

Nowe państwo w Europie. W Europie powstała nowa republika. Powstanie jej nie dało jeszcze powodów do zawikłań międzynarodowych. Gdy Włochy swego czasu zajęły wyspy Sporady, uczuły i pobliskie małe wysepki, zamieszkałe przeważnie przez ludność grecką — chęć do zrzucenia jarzma tureckiego.

Pomiędzy niemi też mała wysepka Nicarla. Ludność uzbroiła się i przypuściła szturm do cytadeli tureckiej. Załoga turecka — złożona ogółem z 12 ludzi — poddała się bez stawiania oporu i razem z gubernatorem twierdzy została zesłaną do Małej Azyi.

Mieszkańcy obrali rząd prowizoryczny i ogłosili w Nicaryi republikę.

Każde państwo, które chce, aby je poważano, musi też mieć armię i flotę. W istocie też utworzono „armię", t. zw. gwardyę narodową, która składa się z 47 ludzi. Nabyli też gdzieś jakiś stary okręt, który codziennie krąży dookoła wyspy, aby jej bronić przed napadem nieprzyjaciół.

Wybrano w końcu i prezydenta i wydano znaczki pocztowe, noszące podobiznę głowy państwa.

Syn Bakunina bandytą. W tych dniach przed sądem kryminalnym w Medyolanie rozpoczął się sensacyjny proces przeciw ks. Karolowi Bakuninowi, synowi głośnego rosyjskiego rewolucyonisty. Młody Bakunin, od lat kilku opędzający po całych Włoszech, popełnił szereg wyrafinowanych oszustw względem wielu dam z najwyższej arystokracyi; wśród nich ofiarą jego padły: ks. Santa Fiora i siostrzenica kardynała Rampolli, margrabina Stanza, którą pozbawił prawie całego majątku, uzyskawszy poprzednio jej bezgraniczne zaufanie. Ostatecznie jednak margrabina spostrzegła się, że padła ofiarą oszusta, ale w obawie skandalu nie zrobiła z tego odkrycia użytku, owszem, aby się pozbyć natrętnego wyzyskiwacza, dała mu nawet odczepnego 30.000 fr., które Bakunin przegrał zaraz w Monte Carlo.

Bakunin, zasądzony na 5-letnie więzienie w Turynie, umknął z Włoch, opuszczając swą żonę, której posag w kwocie 800.000 fr. przetrwonił — i wypłynął w Paryżu, gdzie dokonał szeregu oszustw pod nazwiskiem inżyniera Wasiljewa. W końcu poślubił tamże pewną bogatą wdowę.

Obecnie uwięziony w Medyolanie, stanie przed

sądem, by odpowiedzieć za swe niezliczone występki i oszustwa. Sprawa ta, ze względu na fakt, iż wmieszane są w nią dziesiątki osób najwyższej arystokracyi, budzi ogólne zainteresowanie.

Z dziedziny wojskowości.

Z Rumunii. Uchwalony przez parlament kredyt dodatkowy na cele wojskowe w kwocie 7,400.000 lei (franków) zostanie zużyty w sposób następujący:

W piechocie zostanie utworzony 1 batalion strzelców dla 10 dywizyi, oraz 40 batalionów rezerwowych, które wraz z istniejącymi już takimi batalionami utworzą 40 pułków rezerwowych. W artyleryi będzie utworzonych 15 nowych bateryj polowych, 1 pułk artyleryi konnej, 3 baterye artyleryi górskiej, 3 baterye ciężkie i 2 kompanie artyleryi wałowej. Oddziały techniczne pomnożone zostaną o 1 batalion specyalistów i 1 kompanię pionierów. Do szkół zaś wojskowych będzie w roku bieżącym przyjętych 201 uczniów więcej, niż w roku ubiegłym.

Nowa droga strategiczna. Z Petersburga donoszą, że dla połączenia wschodniej części państwa z zachodnią, ministeryum zaprojektowało budowę szosy magistralnej od Moskwy przez Kamieniec, Bobrujsk, Słuck, Kobryń do Brześcia litewskiego.

Natomiast uznano, że przy dzisiejszym stanie rzeczy nowe bite drogi w obrębie Królestwa Polskiego są niepotrzebne.

Z Francyi. Na mocy dekretu prezydenta republiki została utworzoną w armii francuskiej posada generalnego inspektora kawaleryi. Obowiązki tego inspektora będą analogiczne do obowiązków inspektorów kawaleryi w innych armiach europejskich, a spełniać je będą kolejno przez rok jeden generałowie kawaleryi, należący do najwyższej rady wojennej.

— Minister wojny, Etienne, oświadczył jednemu z dziennikarskich sprawozdawców, że polecił gen. Joffre'owi, aby wypracował projekt ustawy o znacznem podwyższeniu płac oficerskich. Minister wyraził przy tej sposobności przekonanie, iż ufa w patryotyzm parlamentu, który niezawodnie tę ustawę w najkrótszym czasie uchwali.

— Do legii zagranicznej wstąpiło w marcu b. r. 29 obcych poddanych i dezerterów. Pomiędzy nimi było: 21 Niemców, 5 Belgijczyków, 2 Szwajcarów i 1 Włoch.

Angielski budżet wojskowy na rok 1913/14 wynosi, jak donoszą z Londynu, na naszą walutę 565 mil. koron, czyli o 7·5 mil. K więcej, niż w roku ubiegłym. Na cele lotnictwa wojskowego wstawiono w budżecie 4·9 mil. K.

Armia stała Stanów Zjednoczonych, wedle budżetu na rok bieżący, wynosi 4650 oficerów, 86.311 podof. i szeregowców i 25.754 koni i mułów. W projekcie zaś budżetu na rok przyszły przewidziano 4.995 of., 91.344 podof. i szer. oraz 36.428 koni i mułów.

Ze świata katolickiego.

Dyecezya lubelska w cyfrach. Obejmująca dwie gubernie (lubelską i siedlecką), dyecezya lubelska według spisu duchowieństwa rzymsko-katolickiego na r. b. posiada:

W gub. lubelskiej dekanatów 10: puławski, biłgorajski, chełmski, hrubieszowski, janowski, krasnostawski, lubartowski, lubelski, tomaszowski, zamojski z ludnością 947.181 wiernych. — Kościołów parafialnych I klasy — 3, II klasy — 11, III klasy — 112, filjalnych — 19, poklasztornych — 16, kaplic — 65, księży świeckich 300. Alumnów w seminaryum lubelskiem jest 96, w rzym.-kat. Akademii duchownej w Petersburgu 3. Sióstr miłosierdzia przy szpitalach i innych instytucyach w Lublinie oraz na przedmieściach jest 41.

W gub. siedleckiej jest dekanatów 9: bialski, garwoliński, konstantynowski, łukowski, radzyński, siedlecki, sokołowski, węgrowski i włodawski, w których jest kościołów parafialnych I klasy — 3, II klasy — 9, III klasy — 97, kościołów filjalnych i po-klasztornych 6, kaplic 65, księży świeckich jest 175, sióstr miłosierdzia 14, ludność tych dziewięciu dekanatów wynosiła na rok bieżący 671.506 wiernych.

Razem w obu guberniach dyecezya lubelska liczy 1,618.867 wiernych. Dyecezyą rządzi od roku 1890 J. E. ks. Franciszek Jaczewski, biskup lubelski.

Mianowania. Cesarz zamianował starostę Zygmunta Żeleskiego i sekretarza ministeryalnego w ministeryum spraw wewn. hr. Jerzego Wodzickiego z Granowa radcami namiestnictwa w Galicyi.

Minister spraw wewnętrznych zamianował bibliotekarza I kl. w bibliotece uniwersyteckiej we Lwowie Dra Eugeniusza Barwińskiego (Rusina) dyrektorem państwowego archiwum II kl. w składzie służby archiwalnej i bibliotekarskiej administracyi politycznej.

Pogrzeb ś. p. Wincentego Sataleckiego odbędzie się jutro, we wtorek o godz. 3 popołudniu z domu żałoby przy ul. Floryańskiej.

Składki. Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Wincentego Sataleckiego, państwo Józefowie Biziikowie złożyli w naszej administracyi 20 K na cele Towarzystwa ratunkowego.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

W auli I. szkoły realnej przy ul. Studenckiej, godz. 6 wieczorem. Wstęp 10 h.

Dnia 15, 16, 17 kwietnia Prof. Dr Stanisław Zathey: O „Dziadach" Mickiewicza. (5 godz.)

Dnia 18, 21, 22, 23, 24, 25, 28 kwietnia Prof. Dr Józef Flach: „Od Przybyszewskiego do Żeromskiego". 7 godz.)

Dnia 29, 30 kwietnia Prof. Dr Antoni Mikulski: „O Tadeuszu Czackim". (2 godz.)

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Poniedziałek. „Caryca". — (Występ Ireny Solskiej).

Wtorek. „Caryca". (Występ Ireny Solskiej).

Środa. „Judasz z Kariothu".

Czwartek. „Caryca". (Występ Ireny Solskiej).

Piątek. „Caryca". (Występ Ireny Solskiej).

Z teatru.

„Caryca" sztuka w 3 aktach Lengiela i Biro.

Fabrykat peszteński, wystawiony w sobotę, nie powinien był wogóle pojawić się na scenie polskiej; już komisya teatralna powinna była położyć tu swoje „veto". „Caryca" niema żadnej wartości literackiej, a minimalną wartość teatralną. Zdaje się zaś, że bawienie publiczności polskiej amorami Katarzyny II, jest bądź co bądź przedsięwzięciem cokolwiek ryzykownem, a w każdym razie nieodpowiedniem dla teatru poświęconego „narodowej sztuce"...

Ex oriente lux! Budapeszt stał się obecnie siedzibą specyficznej produkcyi teatralnej, która „via" Wiedeń przenika i na nasze sceny. — Stamtąd pochodzą: „Djabeł" „Manewry jesienne" i „Caryca". — Z tych trzech wytworów „Muzy" żydowsko-węgierskiej, najsympatyczniejszemi są „Manewry jesienne", operetka, której libretto jest nawet orzeźwiające swym świeżym humorem po bezdennych nonsensach wiedeńskich.

„Dyabeł" jest teatralną spekulacyą, dość zgrabną ale bez głębszej wartości, a „Caryca" należy do nizin scenicznej twórczości. Jest to pseudohistoryczna komedya, w której historycznego nic niema, oprócz nazwiska Katarzyny i skandalicznych anachronizmów. Figury są papierowe, psychologia szablonowa i płytka, a intryga śmiesznie naiwna. Miłostki Katarzyny były bardzo proste i prymitywne, jak i cała Rosya ówczesna; autorowie węgierscy (?) nadają im znaczenie symboliczne; „w Rosyi — mówi ich bohaterka — jest tylko lud i car. Czemże mogę wynagrodzić mój lud za jego przywiązanie? sobą! i dlatego oddaję się każdemu grenadierowi"... Co za subtelność, co za wysoce monarchiczna teorya, co za budująca etyka! I cała sztuka opiera się na podobnych pomysłach, co nie przeszkadza, że mimo dramatycznych motywów, jest nudną i rozwlekłą. Do tego przyłącza się przygnębiające wrażenie, które musi odnosić każdy myślący człowiek, przypominając sobie, do jakiego upodlenia może dojść społeczeństwo, pozbawione kultury i poczucia godności, gdy podlega bez szemrania tego rodzaju kobietom, co Katarzyna.

Szkoda talentu i wytworności pani Solskiej dla roli Katarzyny, która nawet nie leży w jej usposobieniu. Ta subtelna i sentymentalna dama, którą widzieliśmy na scenie, była bardzo daleka od grubo zmysłowej, okrutnej, przebiegłej i mimo wszystko grubiańskiej carycy.

Z innych artystów wymienić należy pp. Stanisławskiego i Siemaszkę. Reszta ról jest z gruntu fałszywa i niemożliwie banalna.

Publiczność, zapełniająca widownię, przyszła zapewne dla oglądania gry i toalet pani Solskiej.

† Kazimierz Ostaszewski-Barański,

redaktor „Dziennika polskiego", zmarł w sobotę we Lwowie — po dłuższej chorobie. Sp. Barański urodził się w r. 1850 we Lwowie i tam ukończył studya uniwersyteckie. Od r. 1885 pracował w „Dzienniku polskim", którego był współwłaścicielem. — Publicysta niepowszedni, gorący i szlachetny, gruntownie wykształcony — był śp. Barański jedną z najsympatyczniejszych osobistości we lwowskim świecie dziennikarskim. Z zapałem szerzył Barański wśród Polaków znajomość spraw słowiańskich. Jego książka „Z nad Sawy, Drawy i Soczy" jest jeszcze dotąd najlepszym u nas informatorem o Słoweńcach, o ich historyi, literaturze i ziemi.

Oprócz broszur zawierających barwne wrażenia z podróży, wydał Barański niedawno monografię o Wacławie Michale Zaleskim, pierwszym gubernatorze Galicyi. Patryota gorący i znawca spraw krajowych — śp. Barański oddał niepospolite usługi krajowi. W sprawach dotyczących Kościoła zajmował zmarły stanowisko dobrego katolika, niejednokrotnie też, aż bez konsekwencyi, zwracał uwagę w „Dzienniku" na niebezpieczeństwo żydowskie.

Smutnym epizodem w życiu Barańskiego był jego proces z ks. Stojałowskim, w którym zmarły był urzędnikiem rządu. Po śmierci ks. Stojałowskiego wyjaśnił L. Straszewicz na podstawie dokumentu, że Stojałowski nie stał w żadnych stosunkach z żandarmeryą rosyjską, który to zarzut — bez dowodów — podniesiono w „Dzienniku polskim".

Wydział Tow. dziennikarzy polskich we Lwowie, którego św. Barański był długoletnim sekretarzem, uchwalił złożyć wieniec na trumnie zmarłego, wezwać członków Towarzystwa do udziału w pogrzebie, urządzić pogrzeb własnym kosztem i nabożeństwo żałobne.

Sp. Barański był również wiceprezesem Tow. dziennikarzy słowiańskich. Jako pilny uczestnik zjazdów słowiańskich dziennikarzy i przyjaciel Słowian cieszył się w austryackiej Słowiańszczyźnie niezwykłą popularnością.

Zmarły osierocił żonę i trzy córki. Pogrzeb odbył się dzisiaj.

Redakcya „Głosu Narodu" przyłącza się do żalu po zmarłym niepospolitym publicyście i składa na tem miejscu redakcyi „Dziennika polskiego" wyrazy współczucia.

Nauka, Literatura, Sztuka.

Na wystawę w pałacu sztuk pięknych przy placu Szczepańskim l. 4, nadesłali dzieła sztuki następujący artyści: pp. Fabijański Stanisław, Fełsztyński Stefan, Hofmann Vlastimil, Machalski Ludwik, Pronaszko Zbigniew, Pronaszko Andrzej, Sichulski Kazimierz.

W ostatnich dniach sprzedano z wystawy w dalszym ciągu Kazimirowskiego Eugeniusza z cyklu „Wieś Bohajówka na Ukrainie" następujące obrazy: „Rusałki", „Ogródek na stawie", „Staw wieczorem" i „Letnia sieleń".

Żyd we wsi. (Z zagadnień przyszłości narodowej). Pod tym tytułem ukazała się niezmiernie interesująca, aktualna i pożyteczna broszura X. Józefa Dziedzica. Autor, wybitny znawca spraw ludowych, omawia rzeczowo działalność żyda na wsi. Zanim tej broszurze poświęcimy obszerną ocenę, zwracamy uwagę naszych czytelników na jej wielką doniosłość i polecamy ją gorąco. — Cena 1 K. Nabyć można u autora w Nowosielcach Kozickich, p. Wojtkowa.

Poradnika teatrów i chórów włościańskich Nr 3 zawiera artykuł Dra Fischera p. n. Polskie widowiska ludowe, Pobratymca — obrazek sceniczny z r. 1863, Teofila Szczerby — komedyo-opery J. N. Kamińskiego, a scena ludowa, wiersz Kurasia. Do polskiego ludu, tudzież artykuł Kruczkowskiego. Z zapisków reżysera. W dziale Ocen i sprawozdań zamieszczono recenzye pióra Salonigo, Dra J. Kollera i Dra W. Hahna.

Bibliografia, korespondencya i kronika zamykają zeszyt.

Dział ekonomiczny.

Przegląd handlowo-przemysłowy, który przygotowuje do druku Akademickie Koło „Straży Polskiej", zostanie niebawem wydany. Przegląd ten będzie obejmował ogólny wykaz fabryk polskich i szczegółowy skorowidz firm krakowskich, które posiadają przedewszystkiem wyroby pochodzenia polskiego. Zarząd Koła dokłada wszelkich starań, by przegląd był dokładny i szczegółowy i w tej też myśli zwraca się do tych wszystkich, którzy mają jakikolwiek materyał, by byli łaskawi przesłać go do Koła możliwie najprędzej ewentualnie wskazali jego źródła, jak również do przemysłowców i kupców, którym zależy na umieszczeniu w wykazie, czy też w ogłoszeniach, by zgłosili się do Koła pod adresem: Akademickie Koło „Straży Polskiej" w Krakowie, Uniw. Jagiell.

Kurs dla funkcyonaryuszy stowarzyszeń przemysłowych. Dyrekcya miejskiego Muzeum techniczno-przemysłowego, Krajowego Instytutu popierania rękodzieł i przemysłu w Krakowie w porozumieniu z instruktorem Stowarzyszeń przemysłowych urządza w czasie od 19—30 maja br. kurs informacyjny dla funkcyonaryuszy Stowarzyszeń przemysłowych.

O przyjęcie na kurs mogą się ubiegać przełożeni, zastępcy przełożonych, komisarze stowarzyszeń przemysłowych oraz sekretarze stowarzyszeń przemysłowych z okręgu krakowskiej Izby handlowej i przemysłowej, w razie wolnych miejsc mogą być też na kurs przyjęci kandydaci na sekretarzy Stowarzyszeń.

Podania zaopatrzone ostatniem świadectwem szkolnem i przez stowarzyszenie przemysłowe oraz władzę przemysłową (względnie zwierzchność gminną) potwierdzone, należy wnosić najpóźniej do 5 maja do dyrekcyi miejskiego Muzeum techniczno-przemysłowego, Krajowego Instytutu popierania rękodzieł i przemysłu w Krakowie, ul. Franciszkańska 4.

Zamach na króla hiszpańskiego.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 14 kwietnia.)

Madryt. (T. B.) Policya znalazła u sprawcy zamachu Rafaela Sancheza Allegrego list jego wystosowany do żony tej treści: „Ty jesteś w pierwszym rzędzie duchową autorką mego czynu. Gdybyś mi posłała to, czego żądałem, nie byłbym popełnił tego zamachu, za który mnie zastrzelą. W chwili gdy otrzymujesz ten list, zamach staje się czynem".

Sancheza poddano dwóm przesłuchaniom, w których oświadczył, że on sam zamach wykonał, lecz nie chciał podać swoich pobudek. Przez cały czas zachowuje się spokojnie i trochę cynicznie.

Madryt (T. B.) Sprawca zamachu przy schwytaniu, został przez jednego policyanta raniony szablą. Stawiał taki opór, że potrzeba było czterech ludzi, aby go pokonać. Jest on rodem z Barcelony i swego czasu jako anarchista został wydalony z Francyi. Aresztowany z nim równocześnie człowiek jest Francuzem, nazywa się Bach. Ponieważ wikłał się w zeznaniach więc go uwięziono.

Madryt. (T. B.) O zamachu na króla Alfonsa donoszą jeszcze następujące szczegóły: Po zaprzysiężeniu rekrutów król udał się konno w towarzystwie swego sztabu do pałacu królewskiego. Przybył już aż do Calle Turco i Calle d'Alcala w bliskości Banku hiszpańskiego, gdy jakiś młody człowiek wyrwał się z tłumu, chwycił konia króla lewą ręką za uzdę, a prawą wydobył rewolwer z kieszeni i strzelił. Król natychmiast poznał sytuacyę i porwał konia. W tej samej chwili sprawca strzelił drugi raz. — Dzięki przytomności umysłu i zręczności króla, strzały nie trafiły go, tylko koń został zraniony. Sprawca chciał jeszcze raz strzelić, ale ujął go już agent policyjny. — Pierwszy strzał przeszedł tuż obok lewej ręki króla.

Po zamachu generałowie i oficerowie świty oczyścili okoliczne ulice z taką energią, że wśród publiczności powstała panika. Kilka kobiet zraniono w ścisku. Król, widząc panikę, podniósł się na koniu i zawołał: „Niech żyje Hiszpania!" Odezwały się burzliwe oklaski i królowi zgotowano frenetyczne owacye. Król udał się następnie do pałacu, gdzie w tonie wesołym opowiedział królowej i królowej- matce, co się stało.

Tymczasem zebrał się przed pałacem wielki tłum ludności i aklamował króla, aż wreszcie król zjawił się na balkonie wraz z królową.

Sprawca zamachu ma lat 26 Tłum chciał go zlinczować. Oświadcza on teraz, że zamiar zamordowania króla powziął dopiero w chwili, gdy go ujrzał jadącego na koniu.

Paryż. (T. B.) Dzienniki donoszą z Madrytu: Allegre: oświadczył w przesłuchaniu kilkakrotnie że chciał pomścić śmierć Ferrera. Znaleziono u niego kilka artykułów o Ferrerze i pocztówkę z fotografią kobiety, do której pisał: „Henryetto, jeżeli mnie kochasz pomścisz moją śmierć. Niech żyje anarchia".

Opis zamachu przez króla.

Paryż. (Tel. wł.) Z Madrytu donoszą, że król w następujący sposób opisuje wrażenia w czasie zamachu:

Widziałem, że nagle ku mnie rzucił się jakiś człowiek i chwyciwszy za cugle konia, dał strzał. Ściągnąłem gwałtownie cugle i koń stanął dęba. W tej chwili padł drugi strzał, a koń spadając na przednie nogi, przewrócił sobą strzelającego. Na odgłos strzałów nadbiegli mi na pomoc generałowie. Zawołałem „nic mi się nie stało — naprzód". W tej chwili ludzie złapali bandytę.

Choroba Ojca św.

Z Rzymu nadchodzą niepokojące wiadomości o stanie zdrowia Ojca świętego! W sobotę powróciła znowu gorączka, która o 4 popołudniu doszła do 39·5 stopni. Wieczorem spadła znowu i noc z soboty na niedzielę minęła spokojnie. W niedzielę rano wynosiła ciepłota 37·8 ale wciąż się ona podnosi i objawy zapalenia, jakie lekarze skonstatowali po lewej stronie płuc nie ustąpiły. Lekarz przyboczny Dr Marchiafava obawia się zapalenia płuc.

Wszyscy krewni Papieża przybyli już do Rzymu i w Watykanie panuje wielkie zaniepokojenie.

Rzym. (T. B.) Prof. Marchiafava przybył o godz. wpół do 6 rano do Watykanu. Także siostry i siostrzenice Papieża zjawiły się rano w Watykanie. Ojciec św. spędził noc spokojnie i spał kilka godzin. Dziś temperatura nad ranem wynosiła 36·8. Objawy bronchitu są korzystniejsze, ogólny stan dobry.

Echa z Bałkanu.

Król Mikołaj się broni.

Cetynia. (T. B.) Urzędowy „Glas Czarnogóra" omawiając komunikat rosyjski ubolewa, że znalazło się w nim kilka ustępów, które potwierdzają przypuszczenie, że dyplomacya rosyjska nie jest należycie poinformowaną. Odnosi się to do ustępu, w którym królowi udzielono rady, aby odstąpił od niepotrzebnego przelewania krwi dla celów osobistych. Podburzanie narodu przeciw panującemu sprzeczne jest z przepisami moralności a jeżeli podnosi się to, dowodzi ono zupełnego braku informacyj w rosyjskiem ministerstwie dla spraw zagranicznych. W Czarnogórze wola narodu jest równoznaczną z wolą króla, razem dążą do dobra ojczyzny.

Co do twierdzenia, że król chce wciągnąć Rosyę w wojnę europejską, skonstatować należy, że król nie ustawał w staraniach aby Rosya nie wdawała się w wojnę tylko w tym celu, aby Czarnogórze pospieszyć z pomocą. Wynikało to z komunikatów z 14 lutego i 12 marca. — Bylibyśmy też wdzięczni rządowi rosyjskiemu, gdyby wymienił te dokumenty, któreby jego twierdzenie udowodniły.

Czarnogóra zgadza się z rządem rosyjskim, że nie należy przelewać kropli krwi rosyjskiej, gdy nie chodzi o interesy Rosyi. Także i Czarnogóra nie przelewała krwi, gdy nie chodziło o interesy lub honor ojczyzny. Życzliwość cara dla Czarnogóry, okazana przez przysłanie zboża na potrzeby wojenne, wzruszyły głęboko naród czarnogórski.

„Times" o polityce króla Mikołaja.

Londyn. (T. B.) „Times" pisze we wstępnym artykule o kwestyi czarnogórskiej: „Nie możemy uwierzyć, żeby król Mikołaj i jego doradcy chcieli objąć odpowiedzialność za udaremnienie usiłowań Włoch i Rosyi przez forsowanie celów już nieaktualnych.

Serbia opuściła Czarnogórę.

Belgrad. (Tel. wł.) Dzienniki serbskie, omawiając wstrzymanie akcyi serbskiej pod Skadarem, podnoszą, że było to koniecznem, gdyż inaczej musieliby byli Serbowie stracić inne ważne zdobycze wojenne.

Dzienniki podkreślają, że znowu Austro-Węgry narzuciły swą wolę mocarstwom. — Operacye wojenne wstrzymała także blokada, która przeszkodziła wysyłce wojsk posiłkowych. Sądzą też, że wobec cofnięcia się Serbii dalsze oblężenie Skadaru przez Czarnogórę jest beznadziejne.

Skutki blokady.

Wiedeń. (Tel. wł.) W Czarnogórze odczuwają już skutki blokady. Panuje nastrój silnie przygnębiony. Daje się odczuwać brak żywności a ceny idą w górę.

Rozczarowanie Turcyi.

Kolonia. (Tel. wł.) Odpowiedź mocarstw na oświadczenie państw bałkańskich wywołała w Konstantynopolu przykre wrażenie. W prasie podnoszą, aby Porta nie przyjmowała tych warunków zwłaszcza odnośnie do rozgraniczenia i wypłaty odszkodowania.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 14 kwietnia)

Deputacya u arcyb. Theodorowicza.

Lwów. (Tel. wł.) X arcybiskup Theodorowicz przyjął wczoraj bardzo życzliwie deputacyę 7 tysięcznego wiecu narodowego, — która mu złożyła podziękowanie za stanowisko Episkopatu wobec reformy wyborczej. X. arcybiskup oświadczył: „Nie uczyniliśmy nic więcej, jak tylko spełniliśmy nasz obowiązek".

Sejmik relacyjny w Nowym Sączu.

Lwów. (Tel. pryw.) Dnia 12 bm. odbyło się w Nowym Sączu zebranie wyborców wielkiej własności, zwołane przez posłów tamtego okręgu pp. Pilcha i Marsa. Przewodniczył marszałek Rady powiatowej Bolesław Wittig. Obaj posłowie przedstawili szczegółowo sprawę sejmowej reformy wyborczej. Po dłuższej dyskusyi uchwalono rezolucyę, w której uznano za rzecz konieczną doprowadzenie do skutku reformy wyborczej przy porozumieniu i współdziałaniu wszystkich stronnictw polskich, a przedewszystkiem posłów z wschodniej części kraju.

Mając zaufanie do swoich posłów, dla wzmocnienia ich stanowiska, uprasza się ich, aby użyli wszelkich wpływów dla uzyskania zmian, zabezpieczających silniej interesy narodowe polskie. Uznano za potrzebne ustalenie wyższej większości do zmiany organizacyi rad powiatowych i oznaczenie liczby członków Wydziału krajowego na ośmiu, w tem dwóch Rusinów.

Audyencya min. Zaleskiego.

Wiedeń. (T. B.) Minister skarbu Zaleski był wczoraj na jednogodzinnem posłuchaniu u cesarza.

Nowy arcybiskup Wiednia.

Wiedeń. (T. B.) „Fremdenblatt" dowiaduje się ze strony kompetentnej, że mianowanie X. proboszcza Fryderyka Piffla księciem arcybiskupem Wiednia jest materyalnie dokonane, gdyż kurya rzymska zgodziła się na ten wniosek rządu.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Usposobienie giełdy było dzisiaj bardzo dobre.

Urzędowe śledztwo.

Petersburg. (Tel. wł.) Jak twierdzą w kołach urzędowych, przeciw trzem mówcom z wieców panslawistycznych, między nimi przeciw Wergunowi, wytoczone zostanie śledztwo karne o podburzanie. Gen. Skugarewskij opuścił Petersburg na skutek poufnej rady z obawy przed aresztowaniem.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. Paweł Dzieduszycki ze Lwowa, Kazimierz Berezowski z rodziną ze Zbereżników (Kijowskie), Julia Olszewska z Kozłów (Płockie), Jan Bakowski z Pragi, Zofia Budzyńska z Jaworowa, Józef Rydel z Woli Mieleckiej, Dr prof. Jan Pawlikowski ze Lwowa, Dr Stanisław Wittek z Żabna, Edward Lieberman ze Lwowa, Hugo Pollak z Wiednia, Stanisław Kowalski z Mniszowa, Władysław Kwiatkowski z Drezna, Dr Henryk Wilczyński z Zakopanego, Bronisław Tylko z Bochni.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Przewodnik krakowski.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce grób Skargi (w kościele w. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum etnograficzne otwart jest zawsze we czwartki, niedziele i święta od godz. 11 do 2 popoł. i zwiedzać je można za opłatą 20 hal. od osób dorosłych i 10 hal. od małoletnich. Muzeum mieści się na ul. Studenckiej l. 7, parter.

Muzeum książąt Czartoryskich (ulica Pijarska) otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9 do 1 w południe, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Groby królewskie, grób Mickiewicza skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11 i pół przed południem.

Wystawa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych przy Placu Szczepańskim otwarta codziennie od godziny 11 do 4.

L. 143087/1912
B. b.

Ogłoszenie licytacyi!

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa rozpisuje niniejszem publiczną licytacyę ofertową na wybudowanie domku mieszkalnego dla służby, jakoteż hal składowych dla celów biura drogowego Budownictwa miejskiego Oddz. B. przy ul. Warszawskiej w Dz. XVIII.

Plany i warunki ogólne i szczegółowe, jakoteż formularze ofertowe przeglądać, względnie podejmować można w biurze drogowem Budownictwa m. Oddz. B., gmach Magistratu III p. drzwi Nr. 29 w godzinach urzędowych.

Oferty zaopatrzone stemplem 1 kor., składać względnie nadsyłać można na ręce Pana Kierownika biura drogowego Budownictwa m. Oddz. B, w zamkniętych kopertach najpóźniej do dnia 21 kwietnia 1913 r., godz. 12-ta w południe, poczem nastąpi komisyjne otwarcie tychże.

Do oferty dołączyć należy kwit Kasy miejskiej, stwierdzający iż tytułem wadyum złożono 5% kwoty kosztorysowej.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.

Kraków dnia 3 kwietnia 1913 roku.

82-letnia staruszka

wdowa po weteranie z r. 1863, utrzymująca syna i córkę nieuleczalnie chorych, prosi o wsparcie. Łaskawe datki przyjmuje administracya „Głosu Narodu" pod numerem 235

Staruszka 89 letnia

bez jakiejkolwiek opieki i środków do życia prosi o wsparcie

Łaskawe datki przyjmuje Administracya „GŁOSU NARODU" 1230

MIŁOSIERDZIU CZYTELNIKÓW

poleca się dwie rodziny, których nędza i kalectwo ojców stwierdzone przez męskie Tow. św. Wincentego a Paulo w Krakowie. Łaskawe datki przyjmuje Administracya „Głosu Narodu". 212 0

Ogłoszenie licytacyi

dnia 5-go maja 1913 roku i dni następnych.

DYREKCYA

Kasy Oszczędności m. Krakowa

podaje do publicznej wiadomości, iż w tutejszem

Zakładzie pożyczkowym

na zastawy ruchome

Kosztowności

w złocie, srebrze i drogich kamieniach

a mianowicie Nr. Nr. 39.309 z roku 1910; 6.588, 15.226, 19.566, 23.938, 25.705, 28.426, 30.217, 30.968, 31.855, 34.099, 37.143 z roku 1911 i od Nr. 37.449, do Nr. 43.837 z roku 1911 i od Nr. 1 do Nr. 15,694 z roku 1912 t. j. do dnia 30 kwietnia włącznie, tudzież ubrania, bielizna, dywany, maszyny do szycia, rowery, broń myśliwska, aparaty fotograficzne, reiszeigi, obrazy, i książki, a mianowicie Nr. 12.497, 14.432, 15.176, 15.313 z roku 1911; i Nr. 75, 2.303, 4.003 z roku 1912 i od Nr. 6.397 do Nr. 15.284 t. j. do dnia 31 października 1912 roku włącznie zastawione, a dotąd nie wykupione, ani prolongowane, stosownie do § 22 Statutu, zostaną sprzedane, najwięcej dającemu w drodze publicznej licytacyi, która odbędzie się **d. 5 maja 1913** r. i dni następnych o godz. $9^1/_2$ przedpołudniem

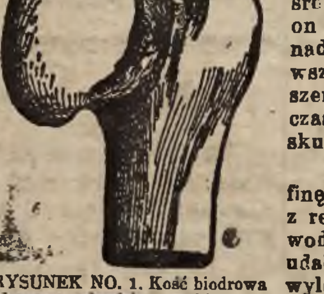
przy ulicy Szpitalnej L. 15.

Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacyi **do dnia 3 maja 1913 r.** włącznie pospieszyły z wykupnem lub prolongowaniem swoich zastawów.

ROZDAJE SIĘ 10.000 PACZEK BEZPŁATNIE!

ZWYCZAJNY ŚRODEK LECZĄCY REUMATYZM WE WSZYSTKICH POSTACIACH OFIARUJE SIĘ OBECNIE PUBLICZNOŚCI ZUPEŁNIE DARMO I BEZ ZAPŁATY TYTUŁEM PRÓBY.

WYLECZONO MNÓSTWO WYPADKÓW ZASTARZAŁYCH PRZEZ 30 I NAWET 40 LAT.

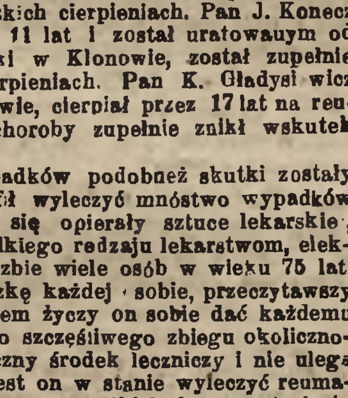


RYSUNEK NO. 1. Kość biodrowa zdrowego człowieka ma błyszczący wygląd i jest koloru gołębio-niebieskiego. Patrz rys. Nr. 2.

Na zasadzie że „trzeba widzieć by się przekonać" M. E. TRAYSER z Londynu ofiaruje każdemu tytułem próby swój środek od reumatyzmu na własny koszt. W tym celu rozdaje on 10.000 paczek bezpłatnie i dostarczy je każdej osobie po nadesłaniu odcinku adresu. M. E. Trayser sam przecierpiał wszystkie męki i zarazi boleści reumatyzmu. W ciągu całego szeregu lat wypróbował on niezliczone mnóstwo znanych wówczas środków anti reumatycznych, lecz bez najmniejszego skutku.

Nieraz doznawał on takie męki, że musiał zażywać morfinę i wyczerpawszy wszelkie istniejące środki musiał on się z rezygnacyą pogodzić z swoim losem. On zaczął badać powody i przyczyny reumatyzmu i po wielu eksperymentach udało mu się nareszcie wynaleźć receptę, która go zupełnie wyleczyła. Lekarstwo to wywarło taki dobroczynny wpływ na cały organizm, że postanowił on nazwać ten nowy środek „TRAYSER". Ci z pomiędzy jego krewnych, znajomych i przyjaciół, którzy również cierpieli na reumatyzm byli następnie wyleczeni i wreszcie pan Trayser postanowił zaofiarować swój środek całemu światu. Lecz zadanie to okazało się prawie niewykonalnem, wobec tego, że każdy już wypróbował setkę i więcej tak zwanych środków i żadnym sposób nie chciał się dać przekonać, że środek od reumatyzmu wogóle może istnieć. Niemniej, pewien pan, już w podstarzałym wieku, w Liverpolu, napisał mu, że jeśli p. Trayser pośle mu swoje lekarstwo to on je jeszcze tym razem spróbuje, lecz wobec tego, że on w ciągu 41 lat cierpiał na reumatyzm i przez ten czas prawie majątek wydał na lekarzy i lekarstwa, to, nim się przekona o wartości tego środka, nie wyda on więcej grosza. Próbka została mu nadesłana; on następnie kupił więcej i rezultat był nadzwyczajny. Pacyent ten został zupełnie wyleczony. To dało panu Trayser nową myśl i od tego czasu zaczął on wysyłać wszystkim na żądanie swoje bezpłatne próbki. Środek ten wyleczył p. Benedykta Kulczakowskiego w Tarnopolu, po 18 letnich cierpieniach. Pan Franciszek Olszówka w Opolu, chorował przez 16 lat i został zupełnie wyleczonym przez „TRAYSER". Stanisław Kuchciński w Rakowie, Mińskiej gub. cierpiał przez 20 lat i zupełnie pozbył się swojej choroby. Pan J. Zaączkowski w Kleparowie, chorował przez 28 lat na reumatyzm i zawdzięcza swoje zdrowie lekarstwu „TRAYSER". Pan Stanisław Krawczyk w Warszawie-Praga, zupełnie wyzdrowiał po pięcioletnich ciężkich cierpieniach. Pan J. Koneczny w Zduńskiej-Woli, Kaliskiej gub. męczył się przez 11 lat i został uratowanym od pewnej śmierci! Michał Karski w Klonowie, został zupełnie wyleczonym po 10 letnich cierpieniach. Pan K. Gładysiewicz (Dyrektor Archiwum w Wilnie), cierpiał przez 17 lat na reumatyzm i wszelki ślad tej choroby zupełnie znikł wskutek tego środka.

W tysiącach innych wypadków podobne skutki zostały osiągnięte. Środek ten potrafił wyleczyć mnóstwo wypadków które dotychczas skutecznie się opierały sztuce lekarskiej, pielęgnacyi w szpitalach, wszelkiego rodzaju lekarstwom, elektryczności i t. d., w tej liczbie wiele osób w wieku 75 lat. P. Trayser wysyła próbną paczkę każdej osobie, przeczytawszy niniejsze oznajmienie, albowiem życzy on sobie dać każdemu sposobność skorzystania z tego szczęśliwego zbiegu okoliczności. Jest to nadzwyczaj skuteczny środek leczniczy i nie ulega najmniejszej wątpliwości, że jest on w stanie wyleczyć reumatyzm wszelkiego rodzaju i we wszystkich jego postaciach, nawet w najbardziej uporczywych wypadkach.



Rysunek No. 2. Wygląd kości biodrowej w stanie reumatycznym; chrząstka dotknięta jadem reumatycznym przybiera żółty kolor.

Adres p. Trayser jest następujący:

M. E. Trayser Nr. 157 Bangor House Shoe Lane w Londynie.

Zawiadomienie!

Mam zaszczyt zawiadomić iż z dniem 15 lutego otworzyłem

zakład krawiecki przy ul. Szewskiej l. 24 I. p.

pod firmą

L. Marona i Ski

Pracując przez kilka lat w pierwszorzędnym magazynie L. Grabowskiego jako przykrawacz, podejmuję się wszelkich robót w zakres krawiectwa wchodzących po cenach bardzo przystępnych, ręcząc za wzorowe i punktualne wykończenie. 403 3 3

Potrzebny od zaraz

Nakładem Spółki komandytowej właściciel „Głosu Narodu". Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Matyasik. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Tomasza L. 35, pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.